

Zakłady Przem. Spożywczo i Fabryka Octu  
**KONRAD ROZANSKI i S-ka**  
GRODNO, JAGIELLOŃSKA 42, TEL. 53

Octy—Musztardy—Konserwy—Cze-  
kolada—Słodycze—Przetw. mleczne  
Higiena! Tanioci! Terminowa dostawa!

Pierwsza Chrześcijańska Hurtownia  
Spożywczo - Kolonialna w Grodnie **HURT POLSKI** poleca po cenach rynkowych,  
w dużym wyborze artykuły  
w nowym lokalu - pl. Batorego 7 kolonialno-spożywcze

# GŁOS NADNIEMENSKI

Redakcja i Administracja:  
Grodno, Aleja 3-go Maja 6, tel. 686.

Prenumerata: miesięcznie 2 zł, 75 gr., kwartalnie 7 zł,  
50 gr., półrocznie 15 zł. Zamiejscowa - o 10% drożej.

Ceny ogłoszeń: drobne - 10 gr. za wyraz; zwykłe -  
15 gr. za wiersz mm. Układ ogłoszeń - 10 - szpaltowy.

Rok I - Nr. 23

Grodno, poniedziałek 24 października 1938 r.

Cena 10 gr.

## Siedem minut p. premiera w Turku Senackie prawyby — Wiece przedwyborcze

Niedziela wczorajsza upłynęła w politycznej atmosferze wyborów parlamentarnych. Przed wszystkim w całym kraju odbyły się senackie prawyby.

Zebrań obwodowe obywateli, mających prawo wyborcze do Senatu, dokonały wyboru delegatów do wojewódzkich kolegiów wyborczych, które z kolei dnia 13 listopada r. h. wybrały w całym państwie 64 senatorów. Resztę członków Senatu w liczbie 32 powołał P. Prezydent.

W Warszawie zebrań obwodowych wyborców senackich miały przebieg spokojny, w poszczególnych zebrań uczestniczyło przeciętnie 80-120 wyborców.

Popołudniu o godz. 3-ej wielu obywateli zasiadło przy odbiornikach radiowych, aby wysłuchać mowy kandydatki p. premiera Składkowskiej, wygłoszonej na zebrań przedwyborczym w Turku.

Mowa turecka trwała wszystkie siedem minut i utrzymana była w tak właściwym p. premierowi krótkim, żołnierskim stylu.

P. premier wzywał obywateli do udziału w głosowaniu i wskazywał na wielkie zadania, jakie czekają nowe Izby, które m. in. uchwalają nową ordynację wyborczą.

Abstynentów wyborczych nazwał p. premier Składkowski zmęczonymi wędrowcami, którzy nie chcą wdrapywać się na stromy wierzchołek góry, na którym ulokowała się jedność.

W ostrych słowach atakował p. premier Stronnicstwo Narodowe, znajdując nieco inne, cieplejsze niejako tony, dla chłopów i robotników, ludowców i socjali-

stów, jakkolwiek i tu taktyka polityczna przywódców została naturalnie potępiona.

W niektórych kołach politycznych przyjęto kandydatką mowę p. premiera, tak jak słyszeliśmy ją przez radio, miała brzmienie następujące:  
Po raz drugi — mówił p. premier — staje przed wami jako kandydat na posła. W r. 1935 wybrany byłem na posła. Liczyłem, że przez pięć lat będę piastował ten zaszczytny mandat, niestety, Sejm został rozwiązany i muszę znowu zająć się państwem, czas moja mowa kandydatka. Mowa moja nie będzie miała charakteru wielkiej mowy politycznej, ani nie będzie zawierała szumnych obietnic. Odpowiedź na pytanie: głosować czy nie głosować?

Sejm i Senat zostały rozwiązane przez P. Prezydenta, gdyż nie dawały nadziei, iż rozwiążą sprawę ordynacji wyborczej. Poprawa ordynacji wyborczej to wielki krok naprzód w kierunku doposażenia mas do pracy politycznej dla dobra Polski. Według konstytucji zmienić ordynację może tylko Sejm i Senat. Zanajana ta mowa może obrzymić znaczenie dla przyszłości polskiej.

Nowy parlament ma donosić, zadanie do spełnienia. A ludzie wygodni zastanawiają się jeszcze, czy mają głosować. Abstynenci podobni są do podróżnych, którzy zatrzymali się u podnóża wysokiej góry, na którą wejść muszą, bo jej zbocza są trudne i niewygodne. Szczyt tej góry, to jedność narodu. Musimy zwyciężyć wszystkie dzielące nas przeszkody, wzajemne urazy i niechęci w imię osiągnięcia tego szczytu. W trzy lata po śmierci Wielkiego Marszałka, musimy się skupić koło P. Prezydenta i Marszałka Smiętego-Rydy. Wzajemnie najwłaściwsza w państwie, musi mieć mocne zaplecze w naszych zgodnych sercach.

Niemia czasu na opory i protesty partyjne. Pięć lat temu ślepe, zapamiętałe mniłowanie wolności partyjnej doprowadziło do spadku Polski.

Skąd wychodzi hasło bojkotu wyborów? Przede wszystkim ze strony przywódców Stronnicstwa Narodowego. Niema w tem nic dziwnego. Bojkotowali oni zawsze dzieło Józefa Piłsudskiego i bojkotują dziś wszystko, co prowadzi do potęgi Polski. W r. 1920, w przeddzień największego zwycię-

stwa Piłsudskiego uciekali na dachach pociągów z Warszawy, ścigając na siebie pogardę chłopów i robotników.

Dziś przywódcy częśc chłopów i robotników stają do bojkotu wyborów narówni z endekami.

Wierzę głęboko, że ofiarny robotnik i chłop polski nie pójdzie tą samą drogą bezmyślnego bojkotu, którą idą prowodyrzy endecy.

Przywódcy nie mają moralnego prawa żądać od obywateli, aby głosowali przeciwko prawu i obowiązku: głosować. Głosowanie jest indywidualnym prawem politycznym jednostki. Wierzę w instynkt narodu i dlatego wierzę, że bojkot wyborów, propagowany przez socjalistów, ludowców i Stronnicstwo Narodowe, nie uda się.

Przedkowie nasi obrali siedziby na skrzyżowaniu dróg w Europie. Na tem skrzyżowaniu można albo ponieść klęskę albo zwyciężyć. Klęskę mieliśmy dosyć w ubiegłym wieku, dzisiaj chcemy zwyciężyć. Chcemy potężnego bytowania Polski, chcemy być silni. W imię jedności narodowej i poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosowali.

ordynacji wyborczej do Sejmu. Zaś słowa p. premiera o stronnicztwach politycznych wywołują z pewnością liczne komentarze. (=)

## Mowa premiera Składkowskiego

Mowa p. premiera, tak jak słyszeliśmy ją przez radio, miała brzmienie następujące:  
Po raz drugi — mówił p. premier — staje przed wami jako kandydat na posła. W r. 1935 wybrany byłem na posła. Liczyłem, że przez pięć lat będę piastował ten zaszczytny mandat, niestety, Sejm został rozwiązany i muszę znowu zająć się państwem, czas moja mowa kandydatka. Mowa moja nie będzie miała charakteru wielkiej mowy politycznej, ani nie będzie zawierała szumnych obietnic. Odpowiedź na pytanie: głosować czy nie głosować?

Sejm i Senat zostały rozwiązane przez P. Prezydenta, gdyż nie dawały nadziei, iż rozwiążą sprawę ordynacji wyborczej. Poprawa ordynacji wyborczej to wielki krok naprzód w kierunku doposażenia mas do pracy politycznej dla dobra Polski. Według konstytucji zmienić ordynację może tylko Sejm i Senat. Zanajana ta mowa może obrzymić znaczenie dla przyszłości polskiej.

Nowy parlament ma donosić, zadanie do spełnienia. A ludzie wygodni zastanawiają się jeszcze, czy mają głosować. Abstynenci podobni są do podróżnych, którzy zatrzymali się u podnóża wysokiej góry, na którą wejść muszą, bo jej zbocza są trudne i niewygodne. Szczyt tej góry, to jedność narodu. Musimy zwyciężyć wszystkie dzielące nas przeszkody, wzajemne urazy i niechęci w imię osiągnięcia tego szczytu. W trzy lata po śmierci Wielkiego Marszałka, musimy się skupić koło P. Prezydenta i Marszałka Smiętego-Rydy. Wzajemnie najwłaściwsza w państwie, musi mieć mocne zaplecze w naszych zgodnych sercach.

Niemia czasu na opory i protesty partyjne. Pięć lat temu ślepe, zapamiętałe mniłowanie wolności partyjnej doprowadziło do spadku Polski.

Skąd wychodzi hasło bojkotu wyborów? Przede wszystkim ze strony przywódców Stronnicstwa Narodowego. Niema w tem nic dziwnego. Bojkotowali oni zawsze dzieło Józefa Piłsudskiego i bojkotują dziś wszystko, co prowadzi do potęgi Polski. W r. 1920, w przeddzień największego zwycię-

stwa Piłsudskiego uciekali na dachach pociągów z Warszawy, ścigając na siebie pogardę chłopów i robotników.

Dziś przywódcy częśc chłopów i robotników stają do bojkotu wyborów narówni z endekami.

Wierzę głęboko, że ofiarny robotnik i chłop polski nie pójdzie tą samą drogą bezmyślnego bojkotu, którą idą prowodyrzy endecy.

Przywódcy nie mają moralnego prawa żądać od obywateli, aby głosowali przeciwko prawu i obowiązku: głosować. Głosowanie jest indywidualnym prawem politycznym jednostki. Wierzę w instynkt narodu i dlatego wierzę, że bojkot wyborów, propagowany przez socjalistów, ludowców i Stronnicstwo Narodowe, nie uda się.

Przedkowie nasi obrali siedziby na skrzyżowaniu dróg w Europie. Na tem skrzyżowaniu można albo ponieść klęskę albo zwyciężyć. Klęskę mieliśmy dosyć w ubiegłym wieku, dzisiaj chcemy zwyciężyć. Chcemy potężnego bytowania Polski, chcemy być silni. W imię jedności narodowej i poprawy ordynacji wyborczej będziemy głosowali.

## Węgry czekają do środy Gotowe rozpocząć akcję militarną

BUDAPEST, 23.10. Węgierska agencja telegraficzna donosi: Według wiadomości, pochodzących z węgierskich koł oficjalnych rząd czeski wręczył dzisiaj rano posłowi węgierskiemu w Pradze nowy projekt czeski wraz z dołączeniem do niego mapami.  
Propozycje czeskie mają być przywiezione do Budapesztu przez specjalnego kurjera około północy.

W kołach dobrze poinformowanych oświadczone korespondentowi A. T. E., że o ile do środy nie zapadnie rozstrzygająca decyzja, należy się liczyć z wymarszem wojsk węgierskich do terytorjów położonych w Czechosłowacji.  
PRAGA, 23.10. „Bohemia“ wy-

mienia jako miejsce przyszłych rokowań Budapeszt i Piszczany. Nie ulega wątpliwości — pisze dziennik, — że niezależnie od kontaktów między Pragą i Budapesztem zostały podjęte pewne rozmowy za pośrednictwem premiera karpatorskiego Brody, który od czwartku bawi w Budapeszcie.

## Całkowity pogrom wojsk chińskich Czang-Kai-Szek w Honkongu

TOKJO, 23.10. Wojska chińskie, jak donosi agencja Domei, rozpoczęły generalny odwrót wzdłuż kolei Hankou — Kanton oraz drogi, łączącej Yoczu w północnej części prowincji Honan z Waczuangiem.  
Wojska japońskie ścigają Chińczyków, przyczem stosują na wielką skalę ataki lotnicze, obrzucając bombami wycofujące się masy wojsk chińskich. Straty Chińczyków mają być bardzo znaczne.  
TOKJO, 23.10. Agencja Domei donosi: Według niepotwierdzonych wiadomości prasowych, pochodzących z Hongkongu, przybyli tam zupełnie nieoczekiwanie Czang-Kai-Szek w towarzystwie żony i wiceprzewodniczącego Kuomintangu Wang-Czang-Weia. Odbyli oni rzekomo konferencję z brytyjskim ambasadorem Kerrem.  
Prasa japońska, komentując zajęcia Kantonu twierdzi, iż stanowi ono ostateczny cios dla rządu Czang-Kai-Szeka.  
HANKOU, 23.10. Wobec opuszczenia miasta przez znaczną część ludności, na ulicach życie prawie całkowicie zamarło. Wszystkie sklepy są zamknięte, a ruch uliczny został zredukowany do minimum. Nawet elektrownia przestała działać.  
Koncesja francuska otrzymuje światło z elektrowni znajdującej się w koncesji brytyjskiej. W każdej chwili należy oczekiwać, iż zostanie wstrzymana praca wodociągów.

Władze francuskie przedsięwzięły odpowiednie środki ostrożności, by zapewnić koncesji dopływ wody i elektryczności. Z dniem dzisiejszym przestały odchodzić pociągi w kierunku południowym.  
TOKJO, 23.10. Wiadomość o całkowitem zajęciu Kantonu została ogłoszona w całej Japonii przez radio oraz ryk syren okrętowych i fabrycznych. Niezwłocznie uformowały się żywiołowe manifestacje, które przebiegły przez ulice miasta, pomimo niepoгоды i zakazu władz urządzania wszelkiego rodzaju manifestacji. Wszystkie miasta są bogato przybrane flagami i iluminowane. W manifestacji w Tokio brały udział setki tysięcy rzesze ludności.

Władze francuskie przedsięwzięły odpowiednie środki ostrożności, by zapewnić koncesji dopływ wody i elektryczności. Z dniem dzisiejszym przestały odchodzić pociągi w kierunku południowym.  
TOKJO, 23.10. Wiadomość o całkowitem zajęciu Kantonu została ogłoszona w całej Japonii przez radio oraz ryk syren okrętowych i fabrycznych. Niezwłocznie uformowały się żywiołowe manifestacje, które przebiegły przez ulice miasta, pomimo niepoгоды i zakazu władz urządzania wszelkiego rodzaju manifestacji. Wszystkie miasta są bogato przybrane flagami i iluminowane. W manifestacji w Tokio brały udział setki tysięcy rzesze ludności.

## To nie był mord polityczny Maniak zabił szefa sztabu bułgarskiego

SOFJA, 23.10. Ogłoszono tu następujący komunikat oficjalny:  
Dochodzenie sądowe, prowadzone w sprawie zabójstwa gen. Peewa i mjr. Stojanova nie zostało jeszcze zakończone.  
Z zebranych dotychczas materiałów wynika, że zbrodnia była aktem

czysto osobistym Stoita Vassewa Kirowa, człowieka niezrównoważonego i nienormalnego, który od najmłodszych lat ujawniał tendencje zbrodnicze. Przed wielu laty Kirow zamordował pewnego włoszianina włoski, w której mieszkał i został skazany na karę więzienia.

Zabójca pozostawił list adresowany do prokuratora, z którego wyraźnie wynika, iż jest to maniak, usiłujący uzyskać jak największy rozgłos przez popełnienie zabójstwa wybitnej osobistości, a następnie samobójstwo.

## Ewangelja św. Mateusza w mowie prof. Makowskiego

Nasz specjalny sprawozdawca wyborczy (l. w.) tak opisuje wczorajsze wiece przedwyborcze Ozonu w Warszawie:

Dwa główne zebrania Ozonu, w tradycyjnym już Teatrze Polskim i w kinie Colosseum, zwołane były na wczesną godzinę 10 rano i być może z tego właśnie powodu nie cieszyły się nadmierną frekwencją.

W Teatrze Polskim przemawiał kandydat na posła prof. Makowski i choć wygłosił pięmienną, interesującą przemówienie, na sali panował chłód w podwójnym znaczeniu tego wyrazu, zarówno jeśli chodzi o temperaturę, jak i nastroj słuchaczy. Było to tem dziwaczniejsze, że prof. Makowski, jako wykładawca uniwersytecki cieszył się wielkim powodzeniem, zwłaszcza wśród pleiady piękniczek. Na wykładach jego studentki stoją cicho nawet w przejściach między ławkami.

Przemówienie swe poświęcił prof. Makowski zadaniom, jakie będzie miał do spełnienia nowy Sejm.  
Na pierwszym miejscu stawia mowa uchwalenie ustaw gospodarczych, mających scalić Śląsk Zaolzański z resztą kraju, na drugim zaś — zmianę ordynacji wyborczej.

W związku z tem, mówił profesor, trzeba poruszyć zagadnienie, które nie wolno udawać, że się nie dotrze, ale też nie wolno przecenić, a mianowicie bojkot wyborów. Bojkot ten, zdaniem mówcy, nie jest samorzutny, gdyż byłby wtedy cieniem wbrew naturze, więc wywołują go coś. Tem czemś jest rzekomo wadliwa ordynacja wyborcza.

Nie uważam jej za idealną, ale dotychczas nikt na świecie idealnej ordynacji nie wymyślił.

W każdym razie ordynacja, która może być i będzie naprawiona, nie powinna wpływać na abstynencję wyborczą, tembardziej, że wybory mają stać się, zdanem mówcy, plebiscytem po odzyskaniu Zaolzia, analogicznym do tego, jaki urządził Hitler po Anschlussie. Wybory mają się wypowiedzieć czy akceptacji polityki rządu, czy nie. Każda kartka wyborcza, wolał mówca, będzie liściem laurowym do wieńca chwasty, jakim społeczeństwo uczci swój rząd. Tych liści powinno być jak najwięcej.

Następnie mówca uciekł się do ostrzeżenia w formie przypowieści biblijnej:

Niechaj społeczeństwo nie przeciąga struny, albowiem zdarzyć się może tak, jak z tym królem, o którym opowiada ewangelja św. Mateusza.

Król rozstał posłów, by zaprosić gości na godę, a goście nie przyszli. Rozstał posłów drugi raz, i drugi raz powtórzyło się to samo. Trzeci raz król już gości nie zapraszał.

Przypowieść ewangeliczna kończy się opisem przyrzeków skutków, jakie wywołała ta abstynencja poddanych biblijnego króla. Skutki były takie, że powstał w narodzie płacz i zgrzytanie zębów... Było już jednak zapóźno.

Zakończył prof. Makowski swe krótkie (zaledwie półgodzinne) przemówienie nieinkwazją, która może oznaczać bardzo wiele, albo też bardzo mało, tak jest tajemnicza:  
— Mój Boże, — brzmiał końcowy ustęp przemówienia, — rzuca się hasło zapomnienia, zarzucia Waszego, co było, jako drogę zjednoczenia narodowego.

Więc wyobraźmy sobie, że uczyniono tak, że historii nie było, że wszystko wymazano, że wszystko zaczyna się dziś, od początku.

Ze jest tylko tyle, że mamy Polskę i dia niej wszyscy musimy pracować i wszyscy brać za nią odpowiedzialność. A więc bierzmy tę odpowiedzialność, pamiętając, że czem Polska będzie, zależy od nas wszystkich.

— Lotnik włoski ppłk. Perzi uładował nowy rekord wysokości na samolocie jednomiejscowym, osiągając wysokość 17.300 metr.

### Z PERSPEKTYWY

### DNI SIĘDMIU

Prawda i fałsz  
o katowickiej mowie  
(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

### Atatürk zdrowieje

ANKARA, 23.10. W stanie zdrowia prezydenta Kemala Ataturka nastąpiła tak znaczna poprawa, iż dalsze biuletyny lekarskie nie będą już ogłaszane. Wszystkie niepokojące objawy z zeszłego tygodnia całkowicie ustąpiły.

Chory wszedł już w okres rekonwalescencji.

### Koniec strajku

LYON, 23.10. Robotnicy budowlani miasta Lyonu i okolicy, którzy strajkowali w ciągu 2 i pół miesiący, postanowili podjąć pracę w poniedziałek.

— Radny okręgu Marajil, komunistą David Leon, aresztowany został przez karabinierów włoskich za ustanowienie przekroczenia granicy francusko-włoskiej bez paszportu.

# Obrazki z senackich prawyborów

## Białe kartki—Porażka kandydata Ozonu—Fantazja Wacława Sieroszewskiego

Nasi sprawozdawcy obserwowali przebieg zebrań obwodowych wyborców senackich w Warszawie. Jeden z nich (w.) pisze:

Zebrań obwodowych miały wszędzie przebieg krótki, lecz nieraz dość charakterystyczny.

Frekwencja wyborców senackich była na wszystkich zebraniach wysoka i sięgała średnio 90 proc., co łatwo było sprawdzić wobec podwójnej kontroli, polegającej na sporządzeniu listy obecności oraz, na sprawdzeniu oddawanych przy wejściu wezwani, które każdy wyborca do Senatu personalnie otrzymał pocztą.

Natomiast przy głosowaniu oddano bardzo wiele kart nieważnych. Tak np. na zebraniu w jednym z obwodów Powiśla na 106 obecnych oddano tylko 84 karty ważne. Resztę unieważniono, ponieważ zawierały one niewłaściwą treść lub zbyteczne dopiski.

Czterech wyborców senackich okazało się analfabetami. Nie mogli wypisać oni na karcie nazwiska kandydata, a na liście uprawnionych do głosowania do Senatu znaleźli się dzięki posiadaniu brązowego Krzyża Zastugi.

Na jednej z kart unieważnionych wyborca napisał: „Głosuję na P.K.O. Niech żyje forsza”.

Inny oddał kartę z wyrysowaną karykaturą przewodniczącego. Były kartki z rysunkami swastyki i z napisami nie nadającymi się do powtórzenia.

Inny nasz sprawozdawca wyborczy (z) informuje:

Na niektórych zebraniach obwodowych w Warszawie kandydaci Ozonu ponieśli dotkliwą porażkę. Tak było np. na zebraniu w obwodzie nr. 52 (okolice Miodowej), gdzie przepadł ozonowy kandydat, adwokat Henryk Kąkolewski. Na zebraniu tem zgłoszono ogółem 7 kandydatów, z których miał być wybrany 1 elektor senacki. Szóstą z nich, to kandydatką pozostawiono.

Znalazł się między nimi b. wiceprezydent Warszawy, p. Tadeusz Szpotkański, oraz inspektor straży wozowej, p. Henryk Wapniarski.

W pierwszym głosowaniu p. Szpotkański otrzymał 38, p. Kąkolewski 30, a p. Wapniarski — 14 głosów. Inni kandydaci otrzymali nieznaczne ilości. W ścisłym głosowaniu b. wiceprez. Szpotkański otrzymał 60 głosów i został wybrany elektorem senackim. Kandydat Ozonu, mec. Kąkolewski, otrzymał w drugim głosowaniu zaledwie 24 głosy i przepadł.

Na zebraniu obwodowym w ob-

### Nowe władze Związk Polaków w Cieszynie

CIĘSZYN, 23.10. Na wczorajszym zebraniu delegatów Związku Polaków w Cieszynie zachodnim dokonano wyboru nowych władz związku.

Pierwszym prezesem wybrany został p. Jarosław Waleczko, drugim prezesem ks. pastor Józef Berger, sekretarzem dr. Franciszek Bajorek, kierownikiem organizacyjnym p. Emanuel Guziur.

Na wczorajszym nadzwyczajnym zebraniu delegatów Zw. Polaków w Cieszynie zachodnim zapadło postanowienie, dotyczące „Dziennika Polskiego”. Wedle tej decyzji „Dziennik Polski”, który w czasie zaboru czeskiego był jedynym łącznikiem i wyrazicielem myśli i pragnień zjednoczonego społeczeństwa polskiego na Śląsku za Olzą, będzie w dalszym ciągu wychodził, jako samodzielny organ.

### Katastrofa w porcie

BOULOGNE SUR MER, 23.10. Holownik francuski „Morinie”, który zderzył się z parowcem angielskim „Matra”, został tak poważnie uszkodzony, iż prawie niezwłocznie po zderzeniu zatonął.

Palacz holownika został zabity. 4 ludzie załogi, których udało się uratować, przewieziono do szpitala z silnym zapaleniem płuc z powodu zbyt długiego przebywania w wodzie o bardzo niskiej temperaturze.

wodzie nr. 80 (ul. Górnośląska) próbował niefortunnie szczęścia warszawski dziennikarz konserwatywny, hr. Lubieński.

W tym obwodzie przeszedł kandydat Ozonu, p. Konopka Stanisław. Zebranie było urozmaicone występem prezesa PAL-u i b. senatora Wacława Sieroszewskiego, który koniecznie domagał się dyskusji nad kandydatami.

Przewodniczący zebrania musiał

pouczać p. Sieroszewskiego, że ordynacja wyborcza zabrania wszelkich dyskusyj na zebraniu obwodowym wyborców senackich.

Wywołało to wśród zebranych okrzyki pod adresem p. Sieroszewskiego:

— W PAL-u może Pan dyskutować bez przerwy.

Reszta posiedzenia minęła spokojnie.

# Rezygnacja kandydatów

## Wykluczenia ze Stronnictwa Ludowego

Z Krakowa donoszą, że zrezygnowali z kandydatury pani Walewska — w Krakowie, a p. Brzeziński (burmistrz) — w Tarnowie. O rezygnacji ks. Henryka Weryńskiego w Krakowie donoszą, że ponieważ ks. arcybiskup-metropolita krakowski nie udzielił pozwolenia na kandydowanie, ks. Weryński zaapelował od decyzji ks. metropolity do Stołicy Apostolskiej za pośrednictwem Nuncjusza warszawskiego.

Apelacja tego rodzaju jest w stosunkach kościelnych bardzo rzadkim faktem, a najczęściej okazuje się bezskuteczna.

Powiatowy zjazd Stronnictwa Ludowego w Kielcach przyjął jednogłośnie do wiadomości decyzję NKW, wykluczającą ze Stronnictwa b. posła Januchta. Wybrano nowego prezesa Franciszka Komora.

P. Januchta, wykluczony ze Stronnictwa Ludowego, rozpoczął akcję organizacyjną i agitacyjną na rzecz OZN.

Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Przeworsku pod przewodnictwem dr. Jedlińskiego, zatwierdził uchwałę zarządu okręgowego w Krakowie, wykluczającą Jana Pięniżka ze stronnictwa.

# Zerwany, czy nie

## Sprzeczne wiadomości o pakcie czesko-sowieckim

RZYM, 22.10. Agencja Stefani donosi z Pragi, że minister Spraw Zagranicznych Chvalkovsky przyjął posła sowieckiego, któremu oświadczył, iż Czechosłowacja uważa, że pakt wzajemnej pomocy czesko-rosyjski utracił moc obowiązującą.

BERLIN, 22.10. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi,

że w czeskich kołach politycznych utrzymują, iż w ostatnich dniach poseł sowiecki w Pradze Aleksandrowski nie był przyjęty przez ministra Spraw Zagranicznych Chvalkovsky'ego.

W związku z rozwiązaniem czesko-sowieckiej partii komunistycznej ze strony Związku Sowieckiego nie było żadnych wystąpień ofi-

cyjnych.

Jednocześnie wskazuje się, że chociażby czesko-sowiecko-rosyjski pakt utracił wszelkie znaczenie faktyczne, to jednak sprawa formalnego wypowiedzenia tego paktu w praskich kołach miarodajnych uważana jest w obecnej chwili za nieaktualną.

# „Depozyt Rosji w Czechosłowacji”

## „Tribuna” o problemie Rusi Podkarpackiej

RZYM, 22.10. „Tribuna” zamieszcza korespondencję z Pragi, w której informuje, że w r. 1920 gdy wojska bolszewickie stały pod Warszawą, ówczesny prezydent Czechosłowacji Massaryk, przyjmując delegata sowieckiego Czerwonego Krzyża, Gillersona oświadczył dosłownie: „Uważam Ruś Podkarpacką za depozyt Rosji w Czechosłowacji. Przy pierwszej szprycjącej

okazji zwrócimy ją w ręce Rosji. Oświadczam to panu urzędowo, jako prezydent republiki i upoważniam pana donieść o mem oświadczeniu rządowi moskiewskiemu”.

Komentując tę deklarację „Tribuna” pisze, że wyjaśnia ona, dla czego Moskwa sprzeciwia się wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Ruś posiadająca pozory niepodległości stałaby się wkrótce ośrodkiem wpływów Związku Sowieckiego.

Dlatego też Europa obowiązana jest zbadać zagadnienie Rusi nie tylko z punktu widzenia lokalnego, ale również ogólnoeuropejskiego. Trzeba się zastanowić nad rozwiązaniem, któreby regulowało losy Rusi w sposób trwały i gwarantujący ochronę przed atakami wy-

wrotowymi.

Wypadek gdyby zdecydowała się na niezależny byt państwowy.

# Słowacja winna dążyć do niepodległości

## W Pradze o warszawskiej wizycie Sidora

PRAGA, 22.10. W związku z wizytą posła Sidora w Warszawie dzienniki praskie ograniczają się przeważnie do zamieszczenia komunikatów oficjalnych.

Jedynie w buletynie agencji Central European Radio ukazał się artykuł w sprawie audycji posia-

Sidora u min. Becka, donoszący że poseł Sidor miał okazję przekonać się, iż rząd polski trwa nadal przy swych zamiarach utworzenia wspólnej granicy z Węgrami.

W Warszawie podkreśla się, iż rząd polski jest przekonany, iż

Słowacja winna dążyć do uzyskania całkowitej niepodległości. Koła polityczne przypuszczają w związku z tem, iż min. Beck poinformował posła Sidora, że Słowacja może liczyć na pełną pomoc Polski w wypadku gdyby zdecydowała się na niezależny byt państwowy.

# Zmiany i przesunięcia w dyplomacji francuskiej

## Daladier nie zdecyduje się na rozwiązanie parlamentu

PARYŻ, 22.10. Sobotnie posiedzenie Rady Ministrów poświęcone było dwóm zasadniczym zagadnieniom: zmianom w służbie dyplomatycznej oraz expose premiera Daladiera na temat sytuacji finansowej i gospodarczej.

Rząd mianował rezydentem generalnym w Tunisi — Eryka Labonne, dotychczasowego ambasadora w Barcelonie; b. poseł francuski w Wiedniu, Puaux mianowany W. Komisarzem w Syrii; Juljus Henry, szef gabinetu MSZ, mianowany został ambasadorem w Barcelonie;

ambasador w Chinach, Maygiar, mianowany został ambasadorem w Moskwie.

Dotychczasowy sekretarz generalny M. S. Z. Leger, który wywierał duży wpływ na główne wytyczne polityki francuskiej, pozostaje tymczasem na swym stanowisku, jednakże jeden z jego najbliższych współpracowników w centrali, Massigli, dyrektor dep. politycznego, został przeniesiony na stanowisko ambasadora do Ankary. Następcą Massigli'ego, został dotychczasowy jego zastępca p. Chervyvat, dawny szef

gabinetu ministra Spraw Zagranicznych; dotychczasowy szef biura prasowego p. Commert, atakowany ostatnio w sposób bardzo ostry przez prasę pravicową za swoje lewicowe i filozoficzne sympatie, został przeniesiony na stanowisko wicedyrektora departamentu.

O ile chodzi o politykę wewnętrzną, koła polityczne coraz bardziej skłaniają się do przypuszczenia, że premier Daladier nie zdecyduje się na rozwiązanie Izby, lecz tylko ograniczy się do przeprowadzenia dość ograniczonej rekonstrukcji gabinetu.

# Setki lat pracy polskich misjonarzy

## Akademja w Domu Katolickim

Wczoraj, w niedzielę misyjną, w Domu Katolickim w Warszawie, o godz. 13-ej odbyła się wielka akademja, w obecności ks. arcybiskupa Galla i ks. biskupa Słagowskiego, przedstawicieli kapituł metropolitalnej i łowickiej, duchowieństwa świeckiego, licznych zgromadzeń zakonnych i publiczności.

Słowo wstępne oraz odczyt p. t. „Polska prasa misyjna” wygłosił ks. prałat Feliks de Ville, dyrektor archidiecezjalnych związków misyjnych.

Prelegent podniósł znaczenie Polski w rodzinie narodów, jako szczególnie powołanej przez Boga do pracy misyjnej. Misjonarze polscy głosili ewangelję wśród pogańskich Prusaków, Litwinów, Jadrwinów, nieśli słowo Boże na Ruś, docierali do Krymu i Persji.

Z chwilą odrodzenia się państwo-

wości polskiej misjonarze polscy podjęli swe zadania z nową energją. Akcja ta rozwija się zwłaszcza w Ro-dezji (Afryka), w Chinach i w Japonji.

Dnia 23 b. m. w niedzielę misyj-

nej, we wszystkich kościołach stolicy, podczas Sumy i Mszy św. dla młodzieży, wygłoszone zostały kazania.

Poza akademją misyjną w Domu Katolickim odbyły się podobne akademje w domach parafjalnych.

# Dar wojewody

## dla cerkwi w Szczepieszynie

Wojewoda lubelski, Tramecourt, ofiarował za pośrednictwem zarządu m. Szczepieszyna 100 zł. na konserwację cerkwi prawosławnej w tem miasteczku.

Cerkiew ta jest jednym z zabytków architektonicznych woj. lubelskiego. W kwietniu r. b. poczęto ją burzyć, wskutek jednak zabiegów

miejscowych działaczy dr. Klukowski i adw. Rosińskiego burzenie wstrzymano.

Obecnie wykonana została specjalna komisja ministerjalna dla konserwacji tej historycznej cerkwi.

Władze cerkwi prawosławnej wyrażają wdzięczność wojewodzie lubelskiemu specjalnie podziękowanie.

# Czy Polska uzna rząd gen. Franco

Niedzielną „Czas” donosi: „W warszawskich kołach dyplomatycznych krąży od pewnego czasu wiadomość, jakoby Polska w najbliższym czasie miała uznać rząd gen. Franco i mianować w Burgos swego przedstawiciela.

W związku z tym zamierzano być wyjazd b. posła w Madrycie min. Szumakowskiego do Paryża. Podobno poseł Szumakowski prosto z Paryża udać się ma do Burgos, gdzie omówiłby na miejscu kwestję wyznaczenia dyplomatycznych przedstawicieli.

Jak wiadomo do dnia dzisiejszego, Hiszpania jest w Polsce oficjalnie reprezentowana przez delegata rządu waleńskiego, który urządzuje nie w dawnym konsulacie hiszpańskim, lecz w Hotelu Europejskim.

Rząd w Burgos ma również w Polsce swego reprezentanta p. Serrato, który jednakże nie jest uznany oficjalnie.

Pogłoski te o tyle odpowiadają prawdzie, że już niekiedy państwa totalne akredytowały swoich przedstawicieli dyplomatycznych przy rządzie w Burgos, ale nawet i W. Brytania. Ostatnio zaś i Francja nosi się z zamiarem ostatecznego zerwania z rządem waleńskim i zamierza w najbliższym czasie nawiązać stosunki dyplomatyczne z Hiszpanją narodową.

# Apel Międzynarodowej Izby Handlowej

PARYŻ, 22.10. Dnia 21 b. m. odbyło się w Paryżu posiedzenie Rady Międzynarodowej Izby Handlowej pod przewodnictwem delegata amerykańskiego Watsona.

Postanowiono zwołać kongres Międzynarodowej Izby Handlowej do Kopenhagi na koniec czerwca przyszłego roku.

Rada uchwaliła apel do wszystkich organizacji finansowych i gospodarczych świata, wzywający do wzmożenia wzajemnej współpracy na odcinku gospodarczym, gdyż tylko w ten sposób utrwalicie będzie można pokój, utrzymany przez posunięcie polityczne ostatnich tygodni.

Ze strony Polski w obradach brał udział b. min. H. Strasburger, prezes F. Młynarski oraz pp. Rasiński i Marchwiński.

# „Czystka” w policji marsylskiej

PARYŻ, 22.10. Min. Spr. Wewn. przeprowadza reorganizację policji południowych miast francuskich.

W Marsylii zawieszono w urzędowaniu zastępcę kierownika miejscowej Surety Generale, podejrzanego o utrzymywanie kontaktu z gangsterami.

Szereg policjantów z marsylskiej policji obyczajowej zostało oskarżonych o ciągnięcie zysków z nierządu.

# Machinacje Ukraińców na Rusi Podkarpackiej

UŻHOROD, 22.10. Na łamach organu premiera karpatoruskiego Brody'ego ukazał się ostry artykuł piętnujący machinacje Ukraińców na Rusi Podkarpackiej.

Artykuł stwierdza, że machinacje te podejmowane są przez nieodpowiedzialne żywoły napływowe, które pod opieką pewnych kierowników ruchu ukraińskiego założyły swoją centralę w Użhorodzie.

Przeciwstawiając się ostro tego rodzaju akcji rozkladowej, organ premiera stwierdza, iż można dopuścić do tego, żeby Ruś Podkarpacka stała się terenem chaosu i anarchji.

# Z perspektywy dni siedmiu

## Prawda i fałsz o katowickiej mowie

**G**azeta Polska" wystąpiła z enuncjacją, która jest próbą kontrataku. Jego myśl przewodnia, skierowana w dużym stopniu przeciw naszemu piśmie, jest następująca:

Zarzucając nam ocenzurowanie mowy p. wicepremiera. Otóż wyście zrobili to samo. Różnica dotyczy jedynie doboru opuszczonych momentów.

Rolę dowodu rzeczowego odgrywać mają przytoczone przez „Gazetę Polską” ustępy katowickiej mowy, które rzekomo nie zostały uwzględnione w naszym sprawozdaniu.

Kontratak jest chyłny. Już choćby dlatego, że argument: wyście zrobili to samo, nie jest wogóle żadnym argumentem, ani żadną obroną. W szczególności zaś wypadku, jest po prostu nieprawdą.

Poprzestalibyśmy na jej stwierdzeniu, gdyby nie jedno: nie chcemy aby powstał choć cień podejrzenia, iż w naszej działalności prasowej kierujemy się tymi samymi, co „Gazeta Polska”, metodami i kryteriami.

Różnica jest istotna. Myśmy podali przemówienie p. wicepremiera z wyraznym zastrzeżeniem, że jest to streszczenie.

„Gazeta Polska” podała je bez żadnych zastrzeżeń.

Nasi czytelnicy wiedzieli, że mają do czynienia z niepełnym tekstem.

Czytelnicy „Gazety Polskiej” musieli odnieść wrażenie, że pismo to podaje tekst pełny.

Metoda „Gazety Polskiej” stwierdzała wobec czytelnika: u nas jest cała mowa p. wicepremiera, więc nie szukajcie prawdy gdzie indziej.

Metoda nasza stwierdzała: u nas jest skrót mowy; jeżeli, to wam nie wystarczy, szukajcie całości gdzie indziej.

Jasnym jest przeto, że to „gdzie indziej” musiało oznaczać przede wszystkim „Gazetę Polską”. Bo „gdzie”, jak nie w tym organie miano szukać wiernego tekstu przemówienia wybitnego przedstawiciela rządu, wygłoszonego w dodatku na zebraniu O. Z. N.?

Tymczasem działo się tak, że ci, co wysłuchali przez radio katowickiej mowy, a w poniedziałek sięgnęli do „Gazety Polskiej”, nie wiedzieli co ich zawiodło: słuch czy wzrok. Znany wypadki, gdzie w pierwszej chwili sądzono, iż chodzi tu o dwie zupełnie różne enuncjacje. Jest to dodatkowe przyczynę do ustalenia stopnia w jakim „Gazeta Polska” rozminęła się z prawdą przemówienia p. wicepremiera.

„Gazeta Polska” powinna była opublikować całą mowę; bo dlatego się wobec swoich czytelników zobowiązała. Natomiast myśmy tego obowiązku na siebie nie wzięli.

Tem jaskrawiej wystąpić też musi następująca dysproporcja: „Gazeta Polska”, która wzięła na siebie obowiązek zreferowania nam prawdy, sprzeniewierzyła się jej w sposób kardynalny; natomiast nasze pismo, które na siebie tego obowiązku formalnie nie wzięło, mimo to wypełniło go w całej rozciągłości.

Jak dalece „Gazeta Polska” sprzeniewierzyła się prawdzie — o tem wszyscy wiedzą. Znane są powszechnie te ustępy przemówienia p. wicepremiera, które nie znalazły łaski w oczach redakcji „Gazety”. A ściślej — w rękach. Albowiem wyjaśnienie zastępcy redaktora naczelnego tego pisma stwierdziło przecie, że zawinął tu nie głowy, nie my-

śli polityczne, ale ręce — redaktorskie nożyce.

Nie wiadomo co tu bardziej polziwiać: przemysłowość nożyce — martwego mechanizmu, który potrafił przecieć z zadziwiającą konsekwencją cudzą myśl zoperować, czy też — mechanizm tych głów, które zamierzały tylu rzeczy.

Jak np.: Zamiast czekać aż sprawozdanie Pał-a nadciągnie, można było nastawić radio na Katowice i notować tekst przemówienia; tak właśnie, jak postąpiono u oas, gdzie komunikat Pał-a posłużył jedynie do uzupełnienia

gotowego już tekstu radjowego. Zamiast przyjmować z pogodą ducha fakt, że prowincjonalne wydanie otrzymało niepełny tekst katowickiej mowy, można było podać tekst pełny w poniedziałkowym warszawskim wydaniu.

Tembardziej można to było zrobić we wtorek.

Tymczasem zdecydowano się na to dopiero w środę.

I temu wszystkiemu winne być mają nożyce?

My się staramy, aby w naszej redakcji o najdrobniejszych nawet sprawach decydowały nie

nożyce, ale myśl. A jeżeli ona zawiędzie, co przecież zdarzyć się może, to nie chowamy głów za parawan nieodpowiedzialności.

Również sprawozdanie z katowickiej mowy było u nas robione z myślą. Z tą mianowicie, aby niczego, co w niej jest istotne, nie uronić. A to nie tylko ze względu na szczególną wagę tego przemówienia. Albowiem myśli naszej redakcji staramy się w ogóle kierować w takim oto kierunku:

Pierwszym obowiązkiem pisma jest rzetelnie informować czytelnika o tem, co życie nie-

się. Niezależnie od tego, czy nam to się podoba, czy nie. Wraz naszym własnym upodobaniem dajemy nie w fałszowaniu, lecz w komentowaniu rzeczywistości.

Czynimy to zaś dlatego, że rozumiemy, iż w interesie moralnym pisma leży, aby czytelnik znajdował w niem prawdę życiową. I dlatego, że rozumiemy iż w interesie materialnym pisma leży, aby jego czytelnik nie poszedł szukać tej prawdy gdzie indziej.

Tak rozumiemy nasz obowiązek dziennikarski. Wypełniamy go raz lepiej, raz gorzej; albowiem nigdzie, a zwłaszcza w szybkiej i szarpiącej nerwy dziennikarskiej robocie, pomyłek i błędów uniknąć się nie da. Staramy się jednak wypełniać go zawsze.

I może najlepszym dowodem, jak wielką do tego zadania przywiązujemy wagę, może być pierwsza reakcja na artykuł „Gazety Polskiej”.

Gdy przeczytaliśmy jej zarzut, popadł argumentem zdań niepowtórzonych, pierwsze wrażenie było nienależyte.

Czy dlatego że to pismo, które niezręcznie i teherzliwie maskuje belkę we własnym oku, stara się odnaleźć zdźbło w oku cudzem?

Nietylko. Pierwsze przykre wrażenie zrodziła myśl: czyżby istotnie z owych zdań niepowtórzonych nie znalazło się na naszych łamach; czyżby popełniono tu ów grzech główny sprzeniewierzenia się prawdzie?

Wątpliwości te rychło zostały rozwiane. Nie będziemy obciążać Czytelników zestawieniem tekstów. Natomiast z całym poczuciem odpowiedzialności stwierdzamy, że w naszym sprawozdaniu żadna z istotnych myśli p. wicepremiera nie została zabłona. Jedne uwzględniono szerzej, drugie mniej; jedne podano w streszczeniu, inne w dosłownym brzmieniu; jedne powtórzono bez zmian, inne pozbawiono ornamentacji retoryki, czy przybudówek polemiki; ale są wszystkie.

Cała istotna prawda o mowie p. wicepremiera znalazła się w naszym piśmie.

## Sfóra Akteona

### Zaktualizowana wymowa starogreckiej legendy

Znakomity mąż stanu, wieloletni minister b. kanclerz skarbu Winston Churchill wygłosił przez radio zapowiedziane przemówienie, będące odpowiedzią na mowę Hitlera w Saarbrücken. Czytelnicy „kurjera Polskiego” znają już tę mowę ze streszczenia, podanego w czwartkowym numerze pisma. Gdy mowę wygłasza polityk tej miary, co Winston Churchill, każde słowo musiało być napewno uprzednio starannie przemysłane. Żadne nie może być rzucone na wiatr. Nie wolno przypuszczać, że ten czy ów zwrot, ta lub inna metafora — to tylko kwestja, że tak powiem, stylistyki. Owszem, mówca musi — i słusznie — dbać o piękno mowy. Jednak względy ornamentacyjne odgrywają tylko rolę dodatkową. Służą do wypuklenia myśli mowy, a czasami do... zawołowania prawdy, która, podana wprost — byłaby już nazbyt rażąca dla czyich uszów.

Nie inaczej rzecz się miała z mową Churchilla. Napewno każdemu, kto miał sposobność jej wysłuchać lub też ją czytał, musiała zastanowić aluzja do tragicznych losów mitycznego Akteona. Spróbujmy pójść za biegiem myśli mówcy i odgadnąć co sprawiło, że Churchill, mówiąc o dyktatorach, wrócił im los Akteona.

Zanim to uczynimy, przypomnijmy sobie, kto to był ów Akteon. Sięgnijmy do dziejów Grecji bajecznej, do mitologii.

Akteon, syn Arystajosa, a wnuk Kadmosa, założyciela miasta Teb, był to — jak powiada Jan Parandowski — młody zapalony myśliwy, uganiający się całymi dniami ze sforą psów po lasach i górach. W czasie jednego z takich polowań znalazł się w skwarne południe w pobliżu strumienia leśnego. Trafił na moment, kiedy piękna bogini Artemis, również wielka zwolenniczka łowów, zażywała orzeźwiającej kąpieli, otoczona orszakami Nimf. Akteon był oczarowany widokiem bogini. W niemym zachwycie postąpił parę kroków, aby zbliżyć się do niej, obryzany przez nią wodą i... zamieniony we wspaniałego jelenia. Skutki tego przeobrażenia były dla Akteona tragiczne. Własne jego psy, nie poznawszy pana, rozszarpały go na kawałki.

Taki oto był tragiczny los młodego Akteona, wnuka Kadmosa.

A teraz snujmy dalej przypuszczenia, jakich analogii dopatrywał się Winston Churchill między Akteonem i współczesnymi dyktatorami.

Do pewnego stopnia ułatwił nam to zadanie sam mówca. Mianowicie powiedział, że dyktator, podobnie jak myśliwy — Akteon, musi się wciąż uganiać za nową zdobyczą, aby, jak ten — apetyty

sfory, zaspokoić pożądania rozbujałych obietnicami tłumów, w przeciwnym razie, jak widziliśmy, los myśliwego — dyktatora jest nie do pozazdroszczenia. Od okrutnego losu nie uchroni napewno Akteona wymordowywanie najlżejszych z jego sfory psów. Groźny myśliwy zrzadzeniem losu może niespodziewanie zostać przeistoczony w zwierzę i zmuszony szukać schronienia w kniei. Nikt już nie rozpocznie w niezartykułowanych dźwiękach, jakie wydaje, głosu, którym entuzjazmował tłumy.

Nikt, nawet własne psy. Rzuca się one na swego pana i rozszarpa go.

W tym czasie, kiedy Winston Churchill przygotowywał swoją ostatnią mowę, premier Neville Chamberlain zażywał w ciszy wiejskiej zaśluzonego wypoczynku po trudach monarchijskich, oddając się ulubionemu sportowi łowienia ryb.

Wypoczynek był konieczny. Jak doniosły pisma, premier angielski w okresie monarchijskim stracił aż 6 kilogramów wagi. Urlop premiera już się skończył. Wkrótce dowinie się, czy wrócił odświeżony, wypoczęty i czy mu przybyło na wadze. Nic tak nie pokrzepia, jak dobry sen.

Obawiamy się, czy przypadkiem psiarz Akteona nie zapędziła się aż pod okna zacisznej wiejskiej siedziby Chamberlaina i ujadaniem swym nie spędziła snu z powiek premiera W. Brytanji.

T. Ch.

## W świetle prasy

### KTO MA OCZY KU PATRZENIU

W „Kurjerze Warszawskim” wypowiada b. interesujące uwagi na temat sytuacji międzynarodowej St. St. w artykule p. t. „Kto ma oczy ku patrzeniu”.

„Poczwierali drzwi i okna w Czecho-słowacji na przetrzał — czytamy w tym artykule — narobili nieludzkich przeciągów dokoła niej w tych stronach Europy, a sami porozjeżdżali się do domów, zadowoleni i pyszni. Tu są wieje i dmie, trzaska i trzeszczy, a wszystkie strony”.

Autor artykułu stwierdza, że na le ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji granicy niemiecko-czeskiej, nie przez Monachjum, lecz przez między narodową komisję w Berlinie, przy czym Rzesza dostała więcej, niż żądała w Godesbergu, dostarczyć można jakby próbę narzucenia wrażenia, że nastąpiły nowe czasy, w których wola Niemiec ma tu być rozstrzygnięta.

Czyż w dalszej sprawie granicy południowo-wschodniej Czechosłowacji z Węgrami, w której zespół czterech za powiedział, w razie potrzeby, swe wkroczenie, nie wysuwa się na czoło już nietylko ogólniejsze przedsięwzięcie na Berlin, ale nawet ruch pielgrzymek politycznych do Berlina?

Kto ma oczy ku patrzeniu... Zachód odetchnął po ostatnich emocjach, które zakończyło Monachjum.

„w Europie zachodniej sielanka — do czasu — ale co w Europie wschodniej?”

Snadnie stwierdzić można, że tylko streszczeniem jawnych już, bo stale wypląających się z mroku podziemia dyplomatycznego, dążeń i zamysłów niemieckich są takie doniesienia, jak w ostatnim Sunday Dispatch z ubiegłej niedzieli, wedle których, wzamian za całkowite porozumienie zachodnie, przy zwrocie dawnych kolonii niemieckich, Trzecia Rzesza żąda całkowite wojenne reki w Europie wschodniej... complete liberty of action in eastern Europe”.

WYŚCIG ZBROJEŃ LOTNICZYCH  
M. Niedziałkowski w „Robotniku”

## Biskup łomżyński u Ojca Św.

Papież przyjął ostatnio na posłuchaniu ks. biskupa T. Zakrzewskiego, nowego sufragana diecezji łomżyńskiej.

Przyjęcie było bardzo serdeczne. Ojciec św. wspominał przy tej okazji dawną znajomość z obecnym biskupem, któremu po ojcowsku skłamał życzenie najlepsze w działaniu — w nowym stanowisku.

przycacza cyfry, ilustrując rozwój lotnictwa wojskowego w Niemczech, a następnie w mocarstwach zachodnich i dochodzi do wniosku, że w tym wyścigu zbrojeń Niemcy zostaną wkrótce pokonane.

„Trzecia” Rzesza produkuje miesięcznie około 150 samolotów wojskowych. W ciągu kilku tygodni najbliższych — powiedzmy do 1 stycznia r. 1939 — ta produkcja może osiągnąć 600 — 700 miesięcznie. Liczba 600 — 700 wydaje się być liczbą maksymalną, w granicach możliwości „Trzeciej” Rzeszy wraz z Austrią i z krajem Sudetów.

Wspólna produkcja samolotów wojskowych Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Francji ma wynosić w listopadzie 600, a w grudniu — 1.200, w styczniu roku 1939 — 1.800. Już w lutym przeważa absolutnie i ogromna będzie po stronie mocarstw zachodnich. O ile rozumiemy dobrze, wchodzi w życie koncepcja planowej gospodarki w prze myśle wojennym według „ost” Londyn — Waszyngton — Paryż.

Następnie długo mówił Ojciec św. o Instytucji Polskim w Rzymie, do niedawna kierowanym przez ks. biskupa Zakrzewskiego. Wyraził żądanie wolenie z jego rozwoju i liczby słuchaczy, życząc tej instytucji dalszych postępów.

Na zakończenie audjencji Ojciec św. udzielił specjalnego błogosławieństwa

Taki jest wynik skrupulatnego badania, przeprowadzonego w trybie porównywania poszczególnych tekstów.

Dodatkowym sprawdzianem tego wyniku jest rzecz następująca:

Od czasu wygłoszenia katowickiej mowy wszystkie organy prasowe ją skomentowały. O ile więc w pierwszej chwili, po otrzymaniu tekstu, głowy i nożyce mogły się gubić w poszukiwaniu prawdy, to dziś jest ona dostatecznie wydobytą na jaw, uwydatniona i zanalizowana. Cały ten tydzień dostarczył dostatecznego materiału dla upewnienia się, kto w zeszłą niedzielę powiedział prawdę, a kto ją zataił, czy też... nie zdążył powiedzieć.

Myśmy z tej próby wyszli zwycięsko. Gdyby, bogatszym o tygodniowe doświadczenie, przyszło nam powtórnie robić streszczenie tej samej mowy, powtórzylibyśmy dosłownie tekst z przed tygodnia.

Niech nożyce i głowy z „Gazety Polskiej” odpowiedzą czy postąpiłyby tak samo.

Rzeczelną odpowiedź na to pytanie wyda najlepszy sąd o tem, gdzie w poniedziałek rano szukać należało prawdy, a gdzie fałszu o mowie p. wicepremiera.

M. K.

**Kogutek**  
GRYPA, PRZEZIEBIENIE  
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.  
GASECKIEGO

# Nowi chłopci nad granicą

## Szykany wobec włościan polskich w Niemczech

Październikowy zeszyt czasopisma „Polak w Niemczech” — organ Zw. Polaków w III Rzeszy podaje następującą notatkę:

„Pod tytułem „Nowi chłopci nad granicą” „Deutsche Allgem. Zeitung” zwraca uwagę na powiat międzyrzecki i pisze m. in.:

„Ministerstwo żywienia Rzeszy i landrat starają się polepszyć położenie gospodarcze niemieckiego włościanstwa w powiecie międzyrzeckim przed dostawą traktorów, urządzeń gospodarczych oraz popieraniem akcji oddłużenia, a to tem bardziej, iż włościanstwo niemieckie musi stać cieżką walkę z mniejszością polską, która dzięki sprzyjstemu kierownictwu politycznemu otrzymuje pomoc gospodarczą z drugiej strony granicy...”

Dziennik informuje dalej, iż miasto Lipsk postanowiło uczcić poległych członków ruchu narodowo-socjalistycznego przez ufundowanie wioski „Dorf Limbach”, nazwanej imieniem pierwszego poległego nacjonalistycznie obywatela miasta Lipsk.

Przy tej okazji — tak pisze dalej „D. A. Z.” — narodziła się sposobność osiedlenia na ogółem dwadzieścia zagrodach nowych chłopów niemieckich w pobliżu wioski Wielka Dąbrówka.

Osada ta otrzymała nazwę „Dorf Limbach”. Mieszkańcy w niej chłopcy członkowie formacji partyjnych S. A. i S. S. z okęgów „Landesbauernschaft Saksyjia i Brandenburgja”. Według dalszych oświadczeń „D. A. Z.” korzystają oni... z daleko idącego poparcia materialnego.

Dzienniki polskie w Niemczech w tej sprawie pisaly:

„Uważamy, że taka gazeta, jak „D. A. Z.” powinna wiedzieć, iż pomoc gospodarczą z drugiej strony nietylko dla polskich gospodarzy, ale nawet dla niemieckich jest niemożliwa. Wyrzucenie „D. A. Z.” uważamy za insynuację.

Własnej pracy i zdolnościom gospodarze polscy zawdzięczają fakt, że muszą się z nimi liczyć włościanie niemieccy, którzy mogą Polaków w Wielkiej Dąbrówce brać sobie za wzór, jak należy pracować.

Dalej stwierdza prasa polska w Niemczech:

„W Wielkiej Dąbrówce zamieszkałej w 95 proc. przez Polaków, istnieje szkoła polska oraz przedszkole polskie. Trzech nauczycieli w wyjątkowych od gospodarzy izbach uczy 180 zgórą dzieci. Ponieważ wynajęcie lokali są za małe dla tak wielkiej liczby dzieci, gospodarze-Pola-

cy w W. Dąbrówce własnym kosztem uzyskali plac oraz materiał budowlany na wybudowanie odpowiedniej polskiej szkoły powszechnej. Starania o zezwolenie polskiej budowlanej na budowę czynione od roku 1935 — jak stwierdza memoriał Związku Polaków w Niemczech z czerwca 1938 r. — nie zostały dotąd uwieńczone pozytywnym wynikiem. Plac jest, materiał budowlany znajduje się na miejscu, tylko budować nie można.

## Młodzi Polacy w Gdańsku

### Przymusowy sport i śpiewy

Przy Gminie Polskiej Związku Polaków w W. M. Gdańsku, jako do- datek do „Straży Gdańskiej” od września 1938 roku wychodzi biuletyn specjalny, który według zamierzeń wydawców ma być organem informującym o życiu młodzieży polskiej w Gdańsku, i aktualnych wydarzeniach, lecz „przedewszystkiem kuźnią ideową, kuźnią, w której wykuwać się będzie jednolita młoda myśl polska w Gdańsku”.

W pierwszym numerze biuletynu określają młodzi swą pozycję w następujący sposób:

„Przystępujemy do pracy z entuzjazmem, powiemy nawet z pasją. Chcemy myśleć na wszystkich skupić w jedno ognisko, łączące nas więzy wzmacniać do nierozdzielnej siły, by z nas wszystkich stworzyć jedną

młodą rodzinę entuzjastów pracy dla Polski.

I nie spoczniemy, póki zadania nasze nie zostaną spełnione. Wiemy, że czego ojewie nasi nie dokonali, my dokonamy. Tęgo oczekuje od nas Naród Polski!”

Z Gdańska donoszą, że uczniowie terminatorzy Polacy masą obowiązkowo brać udział w pracach t. zw. sportu zalogowego („Betriebssport”). W czasie ćwiczeń prowadzona jest muzyka, podczas której śpiewa się niemieckie pieśni bojowe.

W warsztatach uczniowskich widnieją napisy treści następującej: „My mamy tylko jeden cel. My znamy tylko jedno słowo — a słowem tym dla nas wszystkich — Niemcy!”

## Ku czci króla Bolesława Krzywoustego

### Obchód 800-lecia w Plocku

W roku bież. przypada 800-na rocznica śmierci króla Bolesława Krzywoustego, jednego z najpotężniejszych władców Polski. Prochy jego — jak wiadomo — spoczywają w bazylice katedralnej w Plocku.

W rocznicę tę, dn. 28 b. m. staraniem komitetu obchodu, w katedrze plockiej odbędzie się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Bolesława Krzywoustego, a na sarkofagu w kaplicy królewskiej, będą złożone wieńce. W nabożeństwie wezmą udział delegacje stowarzyszeń, ce-

chów i korporacji oraz przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i sądowych.

Rozkazem p. ministra spraw wojskowych plocki pułk artylerji lekkiej otrzymał Bolesława Krzywoustego za swego szefa i patrona.

W końcu listopada w plockiej bazylice katedralnej będzie wmurowana artystycznie wykonana tablica, upamiętniająca to wydarzenie, pułk zaś złożony przed sarkofagiem hold swój i symboliczny mekdwunck.

**NIE KUPUJ KOTA W WORKU**

rozwijebowane i ulepszone za najlepsze są nożyki do obalenia POLONIA



847

## WŚRÓD AUTORÓW

### „Ład serca” Jęrzego Andrzejewskiego

### „Mity rodzinne” Adama Ważyka

Jerzy Andrzejewski jest niewątpliwie jednym z bardziej interesujących pisarzy młodszej generacji. Jest w nim przedewszystkiem coś, co bywa nazwane ambicją twórczą. Ten młody pisarz porusza się na największe tematy, śmiało i odważnie podchodzi do najbardziej zawiłych problemów psychiki ludzkiej, zajmuje wyraźne stanowisko wobec najbardziej skomplikowanych zagadnień, nie cofa się wreszcie przed najtrudniejszymi zadaniami formalnymi. „Ład serca” jest pierwszą próbą powieściową Andrzejewskiego, zakrojona na większą skalę — po interesującym zbiorze nowel „Drogi nieuniknione”.

„Ład serca” to — formalnie rzecz biorąc — dzieje jednej nocy. Formalnie, bo Andrzejewski, splatawszy owej nocy fatalny węzeł przestępstwa, grzechu i najjaśniejszych, najzłocotniejszych odruchów duszy ludzkiej — cofa się i cofnąć musi wgląd życia swych bohaterów i poprzez ich przeżycia dawniejsze dowiedzieć ich do punktu kulminacyjnego, owej tragicznej nocy październikowej nad Zelwianką. To rozwiązanie techniczne nasuwa zresztą Andrzejewskiemu poważne trudności — których mógł łatwo uniknąć. Tym razem ambicja twórcza, niechęć unikania ścieżek wydeptanych i prostych, zaprowadziła młodego pisarza zbyt daleko. Jeszcze parę lat temu takie odwracanie biegu wydarzeń w powieści, rozpoczynanie akcji od końca (Choromański), wzorowane zresztą na literaturze sowieckiej — uchodziło może za nowe i oryginalne. Dziś już mimowolnie uderza sztuczność tej koncepcji i drażnią zakrety i karkołomne chwytły, do których autor musi się uciekać, aby skłupieniu najważniejszych wydarzeń w ową pamiętną noc nadać cechy prawdopodobieństwa.

„Ład serca” wystrzelił wzrok i zobaczył dobro, ukryte w sercach ludzkich, dostrzegł piękno głębokiej religijności, światła wiary w najciemniejszych duszach ludzkich, w zbrodni, przestępstwie i grzechu zobaczył czystość. „Ład serca” oczekia krwią i zbrodnią — rzecz cała jednak kulminuje w pełnej napięcia dramatycznej postaci bohatera właściwego, księdza Stępiecha, wśród tragicznych wypadków owej nocy, wytrwale, namiętnie, żarliwie poszukującego Boga i znajdującego go w oczach na samo dno stacjonującej się dziewczyny ulicznej, w sercu wielokrotnego bandyty i zabójcy. Wśród splatanych tragicznych wypadków tej nocy, w dziejach tych kilku ludzi, rzuconych na pastwę losu i dręczonych własnym sumieniem — odszukuje Andrzejewski ów ład serca, w imię którego umie roz-

grzeszyć, przebaczyć, a przede wszystkim zrozumieć.

Nadmiam materiały faktyczne, zawarty w książce Andrzejewskiego, napór rozważań moralnych, uczucie istotnie gorące — roszadają niewątpliwie ramy jego powieści. Jest jeszcze sporo młodzieńczej egzaltacji w tym: „Ładzie serca” i młodzieńczej ochoty wyrzucenia z duszy wszystkiego, co dręczy i boli — ale jest i wielki krok naprzód w porównaniu z „Drogami nieuniknionymi” i zapowiedzi nowych osiągnięć i nowych zdobyczy.

„Mity rodzinne” Ważyka — to jeszcze jeden plód naturalizmu polskiego. Są to dzieje mieszczańskiej rodziny warszawskiej w okresie przedwojennym i w czasie wielkiej wojny. Wielostronicowa powieść wypełnia opisy najróżniejszych zdarzeń, wypełniających życie różnych członków rodziny, oraz ludzi w ten czy inny sposób z nią związanych. Na plan pierwszy wysuwają się dwie kwestje: zagadnienia erotyczne, oglądane z najróżniejszych stron i punktów widzenia, od strony starszych i młodszych, kobiet i mężczyzn, oraz sprawy pieniężne, w najdziwniejszy sposób ciągnące nad tożsami poszczególnych bohaterów. Na planie całkiem dalekim, ledwo ledwo zaznaczone — są jakieś sprawy ogólniejsze, jakieś zagadnienia społeczne, ni stąd, ni zowąd, luźno tylko związane z tokiem akcji i z dziejami bohaterów powieści, są rozważania na temat nowej fizyki, nowej struktury świata i nowego kształtu nauki. Po przeczytaniu takich mitów ma czytelnik pełną niejako głowę najróżniejszych plotek i opowieści o ludziach, którzy go właściwie wcale nie obchodzą, którzy nie są wcale interesujący. Bogiem s prawdą, nie życzymy też sobie poznawać się bliżej ani z bardzo nieciekawym doktorem, ani z jego zabiedzoną żoną, ani z córką udrapowaną na wampira, ani nawet z dwoma jego synami, których młodzieńcze kłopoty erotyczne uważa widocznie Ważyk za coś niezmiernie ważnego i doniosłego. Z całej bowiem znajomości z tymi ludźmi nie wynika właściwie nic: poznamy ich, mijamy i — zapominamy. Poprzez nawskroś naturalistyczny obraz tej Warszawy nie widać nic. Brutalny opis, często bardzo plastyczny i sugestywny, jest w gruncie rzeczy celem samym w sobie. Nie prowadzi on nawet do pogłębienia naszych wiadomości o psychice ludzkiej, nie staje się punktem zaczepienia do dalszych przemyśleń i rozważań.

Autor „Mitów rodzinnych” nie pozabawiony jest zresztą pewnego daru sugestywnego opowiadania. Opisujących bohaterów widzi plastycznie i umie ich plastycznie opisać. Atmosfera domu doktora przynajmniej nas odrzuca — poprosu wraz z autorem dusimy się w tych małych, dusznych pokojach mieszczańskich. Ten talent autora obraca się jednak przeciw niemu: jest nam w tych dusznych pokojach tak źle, że jak najprędzej chcemy z nich uciekać — od nich, od bohaterów Ważyka, a w rezultacie i od jego powieści. A. Chor.

Zygmunt Nowakowski

10)

# PANI SŁUŻBA

Powieść

Młody góral z pod Nowego Targu, Józef Czyż, po śmierci ojca wstąpił do policji. Brudna była szkoła w Mostach Wielkich, wiele stracił przez to, musiał młody posterunkowy nim do stał pierwszy przydział — do Drażni na Polesiu.

Odbywa wielką podróż. Nęci go ten kraj nieznan, tajemniczy, tak inny niż jego górskie ziemie rodzinne. Zawędrował wreszcie do miejsca przydziału aby dowiedzieć się że jego zwierzchnik, komendant posterunku, padł z ręki mordercy w tej samej chwili, nocą ubiegłej.

W czasie pogrzebu zwierzchnika posterunkowy Czyż zauważył u trumny psa policyjnego — polskiego owczarka — który nikomu nie pozwolił tknąć zwłok swego pana.

Znów w myśli młodego policjanta ożywa wspomnienie rodzinnej chaty. Tak. Miał takiego samego psa. Zwał się Beca.

Gdy był w szkole policyjnej doniesiono mu że Beca zginął bez wieści.

Próbując go zawołać. Pies drgnął. Tak. Nienas wątpliwości to — to, wazysz Józka z jego bestroskiej młodości.

Skąd się wziął tutaj? Dlaczego swą go tak dziwne — Ornak?

Pies przesiadł także fwardą szkolną policyjną — ale w Rawie Ruskiej. Nauczył się być wierny, osujny, posłuszny. Nauczył się wszystkich rzeczy które regulamin od psów policyjnych wymaga.

Pogodził się wreszcie ze swym losem.

Komendant szkoły, zresztą bardzo dobry i lubiany przez wszystkich, tym razem wpadł w pasję, pokazało się bowiem, że prawie połowa szkoły wisi u żydów w miasteczku. Nawet można powiedzieć, że Józek oberwał stosunkowo mało, bo wszystkiego trzy dni. Przy wymiarze kary uwzględniono okoliczności łagodzące, ale niewątpliwie działał tu fakt, że komendant lubił Józka, a nie cierpiał cenzusiaka — aroganta Wojdzińskiego, panicykiem go zowiąc, do wykładowcy zaś „Postępowania karno — administracyjnego” odnosił się stale z nieklamana antypatją. Wreszcie, co może najważniejsze, wzięto pod rozwagę także i tę okoliczność, że Józek, w przeciwieństwie do znakomitej większości kolegów, nie na głupstwa i niepotrzebne fatalachy narobił długów i podpisał weksel, ale zakupił rzeczy praktyczne i niezbędne dla brata i siostry. Tęgo właśnie szczegółu nie zaniedbał komendant podkreślić publicznie, udzielając zbiorowej admonicji. Hezycznym, a skruszonym, przynajmniej na pewien czas, winowajcom.

Związek zachodzący między winą i karą zrozumiał Józek w lot. Sprzyjał temu zrozumieniu karcer, jego cztery posępne ściany i brak materaców. Tamże, w nędzy i samotności, przetrwał Józek błyskawicznie całą sytuację, okazując o wiele mniej uporu niż Ornak w analogicznym położeniu. Nadto, i znowuż w przeciwieństwie do Ornaka, Józek byłby skłonny już po jednej godzinie paki podać rękę komendantowi, co oczywiście ze strony władzy nie byłoby przyjęte bez zdziwienia i bez przykrych konsekwencji.

Wiedział o tem dobrze delikwent i przemysłował tylko platonicznie o innych sposobach okazania swej skruchy, sympatji, czy nawet wdzięczności. W miarę, jak dłużyły się godziny paki, Józek nie mógł doczekać się tej chwili, gdy znalazłszy się już na wolności, zadokumentuje czynnem swą niezłomną wolę do poprawy. Nie było nic dziwnego w tem postanowieniu, zwłaszcza, że tapczan twardniał z minuty na minutę, a wikt niesłychanie daleko odbiegał od dobrej kuchni szkolnej.

Komendant był naprawdę lubiany przez wszystkich. Obiecywał, niegdyś oficer angielskiej marynarki, dziś trzymał tych kilkuset uczniów żelazną, ale mądrą ręką, przesiewając jak przez sito i kandydatów i wykładow-

ców. Temu zawdzięczać należy fakt, że tak szybko wykładowca „Prawa karno — administracyjnego” opuścił ku radości wszystkich kursów mury Mostów Wielkich. Komendant, bystry psychologicznie, jak poznał się rychło na wykładowcy, czy na Wojdzińskim, tak też umiał zorientować się w zaletach innych nauczycieli i kandydatów. Nie uszedł jego uwagi hardy, ambitny góral, Józef Czyż. Ze komendant wlepił mu trzy dni paki, to co innego, lecz chłopakowi dobrze i mądrze patrzy z oczu. Uparty? Może to i lepiej! Będą z niego ludzie i będzie z niego policjant!

Wykładat komendant bardzo rzadko, zaledwie raz na tydzień, w sobotę przed samym obiadem. Od 11.35 do 12.40 była jego stała pogadanka wychowawcza. O ile zazwyczaj uczniowie, t. j. ten, który miał dyżur w danym dniu, przypominać musiał wykładowcom, że już minął czas i że przyszła pauza, o tyle w trakcie pogadanki tygodniowej komendanta wszyscy siedzieli spokojnie, nie wierząc się i do paury nie wzdychając. Słuchali jak najdłużej! Choć niejednemu książki grały marsza, jak to zazwyczaj przed obiadem bywa, przecież w sali panowała skupiona cisza, którą od czasu do czasu przerywał gromki śmiech, wzbuchający salwami. Komendant bowiem umiał mówić wesoło, do

śmiechu, nawet wtedy, gdy prawił o rzeczach trudnych i poważnych, czy wreszcie smutnych, a koniecznych.

Przeważnie zwykł omawiać rozdział między policją a społeczeństwem, poświęcając najwięcej uwagi tej przepaści, jaka dzieli obie strony. I kto winien tej przepaści? Czy ci z tej, a tamci z tamtej strony nie są takimi samymi ludźmi, takimi samymi obywatelami, choć wykonują funkcje różne, czy nawet przeciwne? I co jest ważniejsze w służbie policjanta? Czy tepe przestrzeżenie przepisów, czy też spojrzenie rozumne, łagodne? Czy rola stróża, czy nauczyciela?

— Idziecie w służbę trudną. Między wami a społeczeństwem jest mur wysoki. Trzeba umieć wspiąć się, trzeba wyteńczyć wszystkie siły, aby spojrzeć poprzez ten mur i ponad nim, zobaczyć, co się dzieje z tamtej strony. Im ów mur niższy będzie, tem większa wasza zasługa, a równocześnie dowód, że społeczeństwo idzie ku górze. Nie chcę wam już tutaj, w szkole, dawać zastrzyku zniechęcenia, czy goryczy, ale skazani jesteście na to, że nikt o was naprawdę nie wieciecie nie będzie. Praca wasza, zwłaszcza jej jasne strony, pozostaną w ukryciu. To wasza dola!

(D. c. n.)



Co dni niosa

## Nemezis dziejowa

Było to zdaje się tak jeszcze niedawno... Wybuchła wtedy rewolucja — socjalistyczna w Wiedniu. Powstały zbrojnie świetnie zorganizowane związki Austrii. Na ulice, gdzie robotnicy stanęli z karabinami, rząd wytoczył armaty. Na dachach domów urządził gniazda karabinów maszynowych. — I rozpoczęła się regularna wojna domowa.

Rząd stłumił powstanie. Pokonawszy czerwonych, począł sądzić ich przywódców.

Było to zjawisko w wojnie naturalne i nikogo szczególnie nie dziwiło. Mnie jednak wcisnął się wtedy w pamięć fakt szczególnie ponury:

Na barykadach ujęty został przez wojska rządowe jeden z wodzów partyzantki. Młody, dzielny inżynier-ideowiec. Zmasakrowany wybuchem granatu, nie mógł uchodzić z pola walki.

### Tear Miejski „Subretka” Devala

Na warsztat pracy teatru weszła już słynna nowość głosego pisarza francuskiego Devala (autora „Towariszcza” i „Stefka”) p. t. „Subretka”, grana ostatnio w Teatrze Polskim w Warszawie i na większych scenach prowincjonalnych z olbrzymim powodzeniem.

„Subretka”, której akcja pełna humoru rozgrywa się w środowisku snobistycznej Ameryki, ukaże się na scenie grodzkiej w reżyserii Nuni Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej z pp. Gintelówną, w roli tytułowej oraz nowo pozyskanym amantem sceny poznańskiej, toruńskiej i łódzkiej, Wiktoorem Domańskim. Dalszą obsadę stanowią pp. Młodziejowska-Szczurkiewiczowa, Müllero-wa, Gozdecka, Królikowska, Skowronowska, Bogustawski, Rokossowski, Osto-Suski, Kozłowski i inni.

„Subretka” łącząca w sobie finezyjny dowcip francuski ze świetnym ujęciem sytuacyjnym, stanowi „wyjątkowo frapujące zjawisko w dziedzinie ostatnich nowości komediowych.

### Wczorajszy koncert

Wczoraj w Oficerskim Kasy-nie Garnizonowym odbył się koncert Hupertowej i Małcu-żyńskiego. Było to prawdziwe święto melomanów. Sprawozdanie zamieścimy jutro.

### Żądajcie wyrobów

Kresowej Fabryki Rowerów i Motocykli

## „Niemen”

PIECZYWO  
wyroby cukiernicze

w Cukierni Ziemiańskiej  
Orzeszkowej 5, telefon 160

Piękne wyroby skórzane, wykwinne upominki — poleca  
**NIEMEŃSKA FABRYKA WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH**  
Grodno, ul. Piłsudskiego 7 lub Dominikańska 22

„TKANINA”  
ul. Dominikańska Nr. 9

Watolina, Firanki, Welny, Jedwabie, Materiały męskie i na mundurki

Leżał na ulicy, obficie brocząc krwią. Zwycięzcy złożyli go na noszach i ponieśli do sądu, gdzie stanął w pozycji siedzącej przed wojennym trybunałem.

Gdy zapadł wyrok śmierci, na tych samych noszach poniesiono ciężko rannego w walce człowieka pod szubienicę. Tam uniesiono bezwładne ciało ku górze — i przytrzymało między niebem a ziemią — póki nie założyl na szyję postronka...

Takich scen było wtedy w Austrii dużo... Najlepsi ludzie na świecie apelowali do Dollfussa, do kardynała Innitzera — by odróżniali zbrodniczą od żołnierzy... Odpowiedzia na to wołania było milczenie. Wicekanceler Fey (zastępca Dollfussa) „pacyfikował” Austrię dalej — tymi samymi metodami...

Minął rok. Powstał pucz hitlerowski w Austrii. Narodowi socjaliści otoczyli gmachy rządowe, zagarniając gdzie niegdzie władzę w swe ręce. Rząd był bezsilny. Jedyne źródło pomocy mógł być mieć w związkach zawodowych — niedawno właśnie rozgromionych.

Hitlerowcy, czując się panami sytuacji, likwidowali swych przeciwników. Pierwszego „zlikwidowali” Dollfusa: bezbronnego, opuszczonego, zamordowali jak zbrodniarza. (Fey podobno już przedtem świadom był co się święci — lecz milczał. Kardynał Innitzer — osobisty przyjaciel zamordowanego — rzucił klątwę na morderców i nakazał modły na intencję osieroconej Austrii).

Minęły krótkie lata. Hitlerowcy okupowali Austrię. Zdusili resztki wolności w tym kraju i przekreślili bagnetami kilkadziesiąt lat jego samodzielności.

Jednym z pierwszych dostojników okupowanego państwa, składającym ślub posłuszeństwa gwałcielowi jego wolności, był kardynał Innitzer. Jednym z pierwszych w tymże czasie samobójców w umierającej Austrii — był Fey... Zanim przeciał życie własne, zabił przedtem własną ręką swą żonę i córkę.

Upłynęło jeszcze cztery miesiące. Austria znikła z mapy Europy. Na wiedeńskim cmentarzu dawno pokryły się darnią groby powieszzonego przywódcy powstania i jego zwycięskiego pogromcy Feya. Przed pałacem kardynalskim w Wiedniu kołosał się tłum ludzki. Wrzask jego głużył wszystko wokół.

Cóż się to tam działo? Czyżby hitlerowcy aż tak głośno wiwatowali na cześć tego, który pierwszy ul-gł ich przemocy?

Bynajmniej! Przybyli oni by zdemolować kardynalski pałac, zniszczyć cenne szręty, spalić rzadki księgozbiór, a samego dostojnika Kościoła — znie-ważyc.

Komentarz nie zdołałby niczym uzupełnić tego tragicznego obrazu. Mówi on własnymi barwanami... Sz

## Jesień

Słyszę ją, słyszę  
Jak idzie przez pól zoranych cisze.  
Jak się kołysze  
W dalekich, sinych borach —  
W błędnych się niebios przegląda

W sinych lustrach strug —  
W zimnej rosistej się budzi zorzy.  
W korale jarzębin się stroi.

I w krasny głóg.  
Mówią, że wczoraj szła ogrodem  
I psiek szukała z miodem.

Potem w pól waleśała się rozłoga —  
Może przenocowała w zytym stożu...  
Bo nie śmiała przyjść do wioski  
Prosić o nocleg w zagrodzie.

Jutro o chłodzie.  
O zimnej, zamglonej zorzy.

Ktoś przed nią drzwi otworzy.  
Ktoś jej pokłoni się jak pani.  
Inny piosenką znów powita.

Ktoś wianek zwije z kłosew zyta  
I do nóg złoży w dani —  
Ktoś o prześnione sny zapyta...

Dzisiaj przed wieczorem  
Widział ją ktoś pod borem.  
Jak się do słońca śmiała —  
Potem tańczyła z wiatrem.

I na badyłach grała —  
Jak miedzą ku wiosce szła w południe.  
Jak nasywała liści w studnie.  
A potem w strudze przedzę prała...

Słyszę ją, słyszę —  
Jak się w konarach drzew kołysze.

Bogdan Bieniaszewski

Najgustowniejszą galanterię w dużym wyborze  
Wykwintne kapelusze męskie poleca firma  
**B. Cechański i S-wie**  
Grodno, ul. Dominikańska 14 Telefon 523  
Ceny najniższe!

Składy żelaza i materiałów budowlanych, technicznych i kanalizacyjno-wodociągowych, fabryka wyrobów betonowych  
**N. Frejdowicz**  
Grodno, Brygidzka 28, t. 263 i 264.  
Filia: Plac Batorego 8, tel. 650  
Poleca na dogodnych warunkach wszelkie artykuły żelazne i wchodzące w zakres budownictwa  
Ceny najniższe

Dźwięk. kino „MALEŃKIE-LUX” Horodniczańska 10  
Początek seansów: 6, 8, 10.  
DZIS! Temperament, werwa i humor... Zachwycające piosenki... Symfonia tańca... Piękne widoki... Romantyczna opowieść... —  
wszystko to tworzy cudny poemat w obrazach i melodiach  
**„GASPARONE”**  
W rolach gł. Marika RÖKK i Leo SLEZAK  
W nadprogramie najnowsze aktualności PAT'a i dodatki.

Kino dźwiękowe Dominikańska 25 „APOLLO” Wstęp od 40 gr.  
Pocz. seansów: 6,15, 8,15, 10,15.  
Niezapomniany bohater „Mayerlingu” Charles BOYER w potężnym dramacie p. t.  
**„ZBŁĄDZIŁEM”**  
Obok — fascynująco piękna Michele MORGAN i inn.  
Życie nieugiętego mężczyzny w objęciach fatalnej kobiety!  
Tragiczna walka żony i kochanki o serce mężczyzny!  
jako nadprogram  
wielkie zwycięstwo Armii i Narodu Polskiego  
— p. t. —  
**Zaolzie wraca do Polski**

Kino Dźwiękowe Orzech-Dreszera 4 „P A N” Wstęp od 25 gr.  
Rewelacyjny podwójny program!  
1. Dzieje tajemniczej zbrodni w niezwykle sensacyjnym filmie p. t.  
**„Tajemnica nocnego lokalu”**  
W roli gł.: słynny chiński dedektyw CHARLIE CHAN przy udziale Keye LUKE, Joan MARSH i in.  
Akcja tego filmu odbywa się w dzielnicy kabaretów, gniazd zbrodni i występku!  
Początek seansów: 6,15, 8,30, 11

2. Potężny dramat miłosny  
**Ten którego ukochałam**  
W roli głównej SYLVIA SYDNEY  
Pocz. seansów: 7,15, 9,30

Kino dźwięk. „HELIOS” Ceny od 25 gr.  
Początek seansów: 6, 8, 10.  
Rewelacyjny film ilustrujący życie z zakulis nocnych lokali i kabaretów p. t.  
**„FORTANCERKI”**  
w rol. gł.: pierwsza aktorka świata BETTE DAVIS przy udziale Humphrey ROGARTA i in.  
Film, który porusza najbardziej drastyczne zagadnienia społeczne. Dozwolony wyłącznie dla osób od lat 18.  
Nadprogram aktualności

Kino dźwiękowe Orzeszkowej 15 „UCIECHA” Wstęp 25 gr.  
Początek seansów o godz. 6-ej w., w niedz. i święta o 12.  
Dwa wielkie filmy w jednym programie  
**„Ostatnia salwa”**  
**Burlak z nad Wolgi**

Piękne wyroby skórzane, wykwinne upominki — poleca  
**NIEMEŃSKA FABRYKA WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH**  
Grodno, ul. Piłsudskiego 7 lub Dominikańska 22

„TKANINA”  
ul. Dominikańska Nr. 9  
Watolina, Firanki, Welny, Jedwabie, Materiały męskie i na mundurki

Bieliznę poleca  
Galanterię **JÓZEF MIKO**  
Trykotażę ul. Dominikańska 19, tel. 356  
Obsługa solidna. Ceny niskie.

Najprzedniejsze materiały fabryk Bielskich i Łódzkich w najstarszej w Grodnie firmie (egzyst. od roku 1880)  
**H. Kossowski i Syn**  
Grodno, Dominikańska 1, tel. 307

**Syndykat Rolniczy Grodzieński**  
Grodno, ul. Orzeszkowej Nr. 20. Tel. 14  
Maszyny, narzędzia rolnicze, nasiona i chemikalia do walki ze szkodnikami sadów.

Oszczędność Najpewniejsza i najrentowniejsza lokata —  
**to bogactwo!**  
w Kasie Stefcyka w Grodnie  
Przyjmuje się wkłady od 1 złotego. Oprocentowanie 5 1/2% w stosunku rocznym. Wypłata na każde żądanie zagwarant.